OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA GOTÓWKĄ.

50 GR

WIEM WSZYSTKO

INFORMACYJNY TYGODNIK AKTUALNOŚCI

Nr. 21 Warszawa, Niedziela 30 maja 1937 r. Rok II

Walka o młodzież

Metody wychowawcze w Polsce i za granicą

Dążenia patriotyczne Polaków można streścić w trzech punktach: jedność narodowa, silna armia i nieubłagana walka z komunizmem. Nie może być bardziej pozytywnego a zarazem wzniosłego, realnego, przewidującego i w naszych warunkach geopolitycznych jedynego programu. Jak byśmy jednak nie przystępowali do urzeczywistnienia tego programu, to zupełne zwycięstwo odniesiemy, o ile przekonamy i pozyskamy młodzież.

Sprawa młodzieży w Polsce nabrała szczególnego znaczenia, zwłaszcza w okresie przeobrażeń ideologicznych społeczeństwa, kiedy dzień jutrzejszy będzie stanowił o swym losie.

Zagadnienie młodzieżowe zostało w pełni docenione wśród narodów, pragnących nieskrępowanego rozwoju indywidualności kulturalnych i odrzucających zagładę narodowościową bezdusznego programu komunistycznego. Włosi i Niemcy mogą służyć całemu światu za przykład szczególnej troski o wychowanie młodego pokolenia we wszystkich warstwach społecznych i środowiskach bytu.

W Polsce zbliżamy się już do ostatecznych rozwiązań zagadnienia młodzieżowego na odcinku wiejskim i na terenie uczącej się młodzieży.

MŁODZIEŻ WIEJSKA

Po wielu próbach unifikacyjnych młodzież wiejska w Polsce jednoczy się w dwóch potężnych organizacjach „Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej", wydający jako swój organ „Siew Młodej Wsi" i w t. zw. „diecezjalnych" związkach młodzieżowych z centralą w Poznaniu. Drobne grupy lewicowe na terenie wiejskim nie mają możności uzewnętrznienia się a są to najczęściej jaczejki komunizmu, organizowane przez płatnych agitatorów „frontu ludowego".

Te dwie organizacje: „siewowców" i „katolików" trwają ze sobą w walce mimo, że praktycznie zajmują jednakową platformę narodowo - militarystyczną i rasistowską. Akcja „strzelecka" i „ochotniczych straży pożarnych" przez obydwie organizacje jest popierana, jak również i bardzo pożyteczna działalność „Przysposobienia Rolniczego Młodzieży Wiejskiej". Uniwersytetów Ludowych oraz Związku Teatrów Ludowych.

Zwiększający się z roku na rok udział studentów - chłopów w ruchu młodowiejskim wróży mu wielkie powodzenie o ile Obozowi Zjednoczenia Narodowego powiedzie się zcalić działalność „siewowców" i „katolików" w jeden potężny obóz młodzieży agrarnej w Polsce dla celów wychowawczych, przysposobienia wojskowego i rolniczego.

Przeprowadzona w ten sposób koncentracja sił inteligenckich na terenie wsi i złagodzenie zwyczajowych niestety tarć między klerem i nauczycielstwem, — zczasem może doprowadzić do harmonijnej współpracy nad podniesieniem kulturalnym i gospodarczym wsi polskiej.

We Włoszech była swego czasu podobna sytuacja i między kierownictwem „Balilli" doszło do ostrego zatargu z Akcją Katolicką, a przecież katolicy urządzili swą akcję z faszystami i teraz koordynacja faszystów z katolikami.

UCZNIOWIE I STUDENCI

Odcinek młodzieży uczącej się, jakkolwiek dzięki organizacjom samopomocowym, naukowym i ideowym, a głównie korporacjom, jest zorganizowany, przecież na samym skrzydle prawicowym mocno zróżniczkowany, frakcyjnie i politycznie skłócony. Ale na pociechę możemy dodać, że nawet w tak awansujących się politycznie organizacjach, jak Legion Młodych przychodzi umiarkowanie i jeszcze rok, i jeszcze dwa, harcerstwo będzie mogło skuteczniej przeorać glebę młodzieży szkół średnich i na terenie akademickim rozpocznie się proces konsolidacji narodowej nie dla doraźnych celów polityki codziennej, ale dla pogłębienia nieprzemijających wartości wychowawczych w służbie moralnej, wojskowej, kulturalnej i gospodarczej Narodu Polskiego.

Blokada uniwersytetu w Warszawie i udział w niej elementów postronnych (nazwijmy wyraźnie: agitatorów partyjnych) wyraźnie dowiodła ingerencji partyj, które usiłują wciąż kłócić młodzież i używać ją jako narzędzi w rozgrywkach. Do młodzieży akademickiej jednakże nie można podchodzić ani z radami mentorskimi, ani z papką i solą, ani tym bardziej z szykanami, ale z sercem, które wyrozumie, przebaczy i pokocha.

Wódz Naczelny Marszałek Rydz-Śmigły objawił młodzieży serce i bądźmy przekonani, że nie układ takich, czy innych kombinacyj politycznych, ale zasadniczy, trzypunktowy program polski: jedność narodowa, silne wojsko i walka z komunizmem, skupią naszą młodzież akademicką w jednym obozie.

MŁODZIEŻ ROBOTNICZA.

Najsłabiej organizacyjnie i metodycznie przedstawia się u nas zagadnienie młodzieży pracującej. W miastach naszych, gdzie żyje, pracuje albo poszukuje pracy ogółem 4 miliony młodzieży robotniczej w zakresie organizacji wychowania pozaszkolnego, obywatelskiego i przysposobienia fizycznego panuje wielki chaos.

Nieskrystalizowanie ideowe, roz proszkowanie organicyjne, niewypracowanie metod i zupełny brak nadrzędnego czynnika koordynującego sprawia, że wśród młodzieży robotniczej po dawnemu uwijają się w fabrykach agitatorzy komunistyczni i frontu ludowego, rozbijając jedność narodową, szerząc defetyzm i antymilitaryzm oraz zgubny jad bezbożnictwa i komunizmu.

DWA OBOZY

Dzieląc społeczeństwo na dwa obozy: obóz narodowo-państwowy i obóz frontu ludowego z komunistami włącznie, przyjrzyjmy się sytuacji wśród młodzieży pracującej w handlu, przemyśle i biurowości.

W obozie frontu ludowego i komunistów najżywiej sternicy ruchu socjalistyczno - komunistycznego interesują się młodzieżą. W obozie tym niema dziesięciu metod, ale jest jedna recepta przepisywana z podręczników moskiewskich. W obozie tym nie szuka się wzorów, ale ma się je gotowe, przemyślane, wypracowane i przystosowane psychologicznie do potrzeb młodego proletariatu. Koła młodzieży robotniczej przy klasowych związkach zawodowych, różne sekcje młodocianych, czerwone harcerstwo to są tylko kadry, skąd się wysyła ludzi lepiej przygotowanych do organizacyj bezpłciowych ideowo i bliżej stojących dla szerzenia haseł demagogii klasowej.

OBÓZ NARODOWO - PAŃSTWOWY

Obóz narodowo-państwowy zasadniczo składa się z trzech elementów: opozycyjnego, neutralnego i prorządowego. W tym obozie zresztą silnym liczebnie i panującym w masach, o ile nastąpi konsolidacja może dopiero rozpocznie się praca wychowawcza pod hasłem jedności narodowej, silnego wojska i walki z komunizmem i demoralizacją we wszelkich przejawach.

Opozycyjne grupy młodzieży robotniczej, skupione częściowo przy „Pracy Polskiej", uczestniczące w b. ONR, zasadniczo nie mają własnego programu wychowawczego i są rozpolitykowane. Znaczenia też w masach nie mają a odrębności organizacyjnej nie zachowują.

Silną grupę stanowią związki „diecezjalnej Akcji Katolickiej", ale pod względem wychowania narodowo - państwowego i militarnego grupy te pozostawiają wiele do życzenia.

Bardzo dobrze rozwija się strzelectwo, ogarniając elementy raczej rzemieślnicze aniżeli robotnicze, słabiej już przedstawia się harcerstwo, a praca świetlicowa, podejmowana przez Zw. Pracy Świetlicowej, prowadzona przez gminy, uniwersytety ludowe i nawet YMCA nie wiele wywierają wpływu ideowego.

Sport robotniczy, o ile jest wyodrębniany, pozostaje pod dużym wpływem frontu ludowego, a takie organizacje, jak SOKÓŁ nie reprezentują mas.

To, co jest jednak, przestawia się jako robota chaotyczna, doraźna, prowadzona raczej od przypadku do przypadku i stanowczo bez planu przyszłościowego, jak to widzimy dziś w Niemczech i Włoszech.

Sprawa organizacji młodzieży robotniczej to sprawa w Polsce nowa. Te prawie 5 milionów młodzieży pracującej w miastach, młodzieży, która przy umiejętnym kierownictwie nie tylko podniesie stan kulturalny i cywilizacyjny naszego proletariatu, ale i wniesie nowe elementy twórcze do stanu średniego, to sprawa pierwszorzędnego znaczenia, która już obchodzi umysły czołowych polityków i wychowawców.

Do sprawy organizacji młodzieży robotniczej nie wolno stanowczo podchodzić z ignoracją i dyletantyzmem, bo nic bardziej nie krzywdzi i nie wypacza każdego ruchu, jak bezplanowość i brak mocnych postulatów ideowych.

ORGANIZACJE AMERYKAŃSKIE

Amerykanie (YMCA, RYCERZE KOLUMBA, ROTARY KLUBY) i Anglicy (Skauting, protestanckie Szkoły Niedz.), gdy przystępowali w obcych krajach to studiowali psychologię środowiska zamierzonej działalności, do działań przezna czali ludzi odpowiednio przygotowanych a przede wszyskim dobrych organizatorów, rozpoczynali akcję od serii kursów zimowych i letnich i dopiero po przygotowaniu ideowo - organizacyjnym rozpoczynali pracę w terenie.

Taka amerykańska YMCA posiada już obfitą literaturę pedagogiczno - organizacyjną, ustalająca metody akcji w różnych ośrodkach na obydwóch półkulach, a na ten dorobek myślowy złożyły się doświadczenia wielu pokoleń, więcej niż kilkudziesięciu narodowości. Nie inaczej pracują katolicy RYCERZE KOLUMBA. A sa to organizacje milionowe w odniesieniu do liczby członków i zasobów materialnych.

METODY WŁOSKIE

Faszyści włoscy, którzy ucza młodzież, że „wojna jest życiem", że „wojna i życie są obowiązkiem" i że „naród musi być w ciągłym wysiłku twórczym", dopiero po wszechstronnym przestudiowaniu stosunków młodzieżowych w całym prawie świecie, dostosowali zdobyte doświadczenie i obserwacje do potrzeb, tradycyj i polityki Włochów.

We Włoszech młodzież jest wychowywana w ramach partii fa-

dalszy ciąg na str. 4-ej.

Umęczona większość

Tajemnice stosunków Serbsko-Chorwackich

W słowackim piśmie młodzieży autonomicznej „Nastup“ pojawiały się często artykuły o niedoli Chorwatów. Artykuły te rząd czechosłowacki wciąż konfiskował, aż wreszcie poseł słowacki Stefan Haszczyk wniósł w praskim sejmie interpelację do ministra sprawiedliwości a w związku z konfiskatą artykułu „Chorwaci w międzynarodowej polityce“ (nr. 20 z 15.X. r. ub.) przytoczył charakrystyczniejsze momenty ze skonfiskowanego artykułu. Interesującą tę interpelację pozwalamy sobie przytoczyć.

„Chorwacki ruch narodowy jest dziś jednym z aktualnych międzynarodowych zagadnień. Egzystencja chorwacka, znaczenie i wytrwałość, nieograniczająca się i w męczeństwie (np. męczenie Jawora) imponują całego kulturalnemu światu.

Białogród jeszcze nie tak dawno mógł przenikać między Chorwatów...

Wybory 5 maja, kiedy na Jewtićowskich afiszach pojawiły się napisy: Kto głosuje na Maczka (przywódcę narodowego Chorwatów), ten głosuje na Janka Pusztu (obóz rewizjonistów chorwackich na Węgrzech) — poruszyły sumieniem wszystkich myślących Chorwatów.

Do tej pory protektorzy i obrońcy Serbów, Francuzi,

interesowali się Chorwatami

tylko nie urzędowo (posłowie Pezet, Schuman), ale od wyborów jednakże zajmują się tą sprawą oficjalnie. Francuski minister pełnomocny w Białogrodzie de Dampierre podczas składania wizyty w Zagrzebiu zmuszony był spotkać się

z dr. Maczkiem,

jako jedynym przedstawicielem narodu chorwackiego. Spotkanie nastąpiło w pałacu arcybiskupim...

W dobie, kiedy premier dr. Stojadinowicz

wypożyczał porty chorwackie

flocie angielskiej na wypadek wojny angielsko-włoskiej interesowano się zegranicą, co o tym wszystkim myślą Chorwaci, właściwi posiadacze tych portów.

Dyr. włoskiej agencji telegraficznej Stefaniego odwiedził dr. Maczka i od niego dowiedział się, co myśli o sprawiedliwej pomście narodowego gniewu w Kerestincu (zbicie przez chłopów chorwackich siedmiu policjantów za przygotowanie zamachu na dr. Maczka), co myśli o sankcjach, którymi pragną Serbowie wkupić się

w łaski Anglików,

co myśli o sporze w Afryce a głównie o chorwackim stosunku względem Włoch, największego sąsiada, z którym należy żyć w pokoju.

Dr. Maczek odpowiedział tak, jak myślał i czuje naród chorwacki a nie jak by tego sobie życzyli mizerni redaktorzy w białogrodzkich różnych dziennikach, czy to będzie się rozchodziło o wielkoserbsko-marksistyczna POLITYKĘ, czy też o VREME.

Cała ta serbska prasa, albo jak się mówi jugosłowiańska, chce tylko jednego, aby Białogród mógł utrzymać Chorwatów

w wiecznym strachu i pokorze,

nieustannie więc alarmuje i straszy Włochami.

Chorwaci nie chcą być faszystami, ale sympatyzują z Włochami jako katolikami i umiejącymi walczyć z komunizmem...

Do tego dodajmy jeszcze pewien obrazek.

Zagrzebscy akademicy, zorganizowani w „Putnickom udruženiu“ obozowali pierwszy miesiąc wakacji nad morzem w Orebiczi.

Pod koniec lipca wypadają imieniny i

urodziny dr. Maczka

Jak przystało na dobrych Chorwatów święcili i oni to ogólnonarodowe święto.

Do grona mówców dołączył się i człowiek, który w swym przemówieniu powiedział między innymi:

„My, wszyscy Chorwaci, jesteśmy jak jeden i wszyscy jesteśmy przeciwko policjantom“ Zdanie to spotkało się z burzą oklasków! „Jesteśmy wszyscy przeciwko policji, ale gdyby Jugosławia została zagrożona na Zachodzie, to wszyscy pójdziemy, nawet z policjantami, bronić Jugosławii!“.

— — — — — — — — —

Interesującą rzeczą będzie się przyjrzeć dziś przyjaciołom Białogrodu w świecie.

Francja doskonale wie,

co się dzieje w Chorwacji

i dlatego stale patetycznie rozprawia o demokracji, o pogodzeniu i rozstrzygnięciu „problemu chorwackiego“. Tego samego pragnie i Białogród, bo kiedy chce Jugosławia grać jakąś rolę w ramach państw europejskich, musi uporządkować politykę wewnętrzną, aby mieć pewność, że jej poddani

w razie wojny

będą żołnierzami, na których można polegać. Co do tego są wszyscy zgodni. Stojadinowicz, Ace Stanojewiewicz, Dawidowicz i Drago ub Jovanovicz.

W kwietniowym numerze francuskiego pisma

„Revue de Paris“

po prawej stronie publikowano artykuł

„Koniec dyktatury w Jugosławii“.

Artykuł jest obszerny i wspomnimy tylko główne jego myśli.

Włodarze z 1929 r. zawiedli, kiedy zadeklarowali, że parlamentarna demokracja jest źródłem

wewnętrznych niesnasek i konfliktów

w Jugosławii dlatego, że kryzys nie był ani natury socjalnej, ekonomicznej, ale politycznej, bowiem szło o problem narodowościowy. Rozchodziło się o spór Chorwatów, katolików,

ludzi kultury zachodniej,

i Europejczyków z Serbami, prawosławnymi, o bałkańsko-turecko-bizantyjskiej kulturze mieszanej...

Z tego się zrodziła reakcja Chorwatów. Najpierwej jednostki, później zorganizowane społeczeństwo a wreszcie doszliśmy do zjawiska emigracji politycznej chorwackiej.

„Revue de Paris“ wspomina o królu Aleksandrze I, mówi, że on nie mógł dać Chorwatom koncesji, dlatego, że zawsze

czuł się Wielkoserbem

i ten motyw zasadniczą rolę odegrał przy rozstrzyganiu losów Obrenowiców (których Karadziordziewicie zdetronizowali).

Serbskie masy ludowe są komunistycznie nastrojone a to dlatego, że się im bolszewizm podaje, jako

coś rosyjskiego, słowiańskiego,

po prostu wszechsłowiańskiego, z pomocą którego Serbowie będą mogli zniszczyć tak bardzo znienawidzony Zachód.

Dynastia Karadziordziewiców jest zasadniczo antybolszewicka i dlatego w Jugosławii tak dobrze się dzieje emigrantom rosyjskim, których skąd inąd lud nienawidzi.

Najbardziej jednak interesujące są uwagi o polityce zagranicznej Jugosławii. Jest naturalne

zbliżanie się Białogrodu do Berlina,

ale Zagrzeb jest kluczem tego zbliżenia.

Jednakże Białogród boi się, aby w przypadku powrotu Habsburgów na tron, nie stała się Chorwacja głównym terenem propagandy dla austriacko-chorwackiego lub austriacko-chorwacko-węgierskiego cesarstwa.

Straszak trializmu znów im staje przed oczyma. Dlatego się Białogród raczej wypowiedział za anschlussem, aniżeli za monarchią w Wiedniu. A to właśnie rozstrzygnięcie Białogrodu, które tak bardzo komplikuje regulację systemu naddunajskiego jest podyktowane względami na kwestię chorwacką.

Problem naddunajski jest dziś centralnym punktem polityki europejskiej, bowiem już i Francuzi przyznają, że

kwestia chorwacka

jest kluczem tego problemu naddunajskiego, a rozstrzygnięcie sprawy chorwackiej jest bardziej dziś aniżeli kiedykolwiek indziej aktualne“.

Do tych uwag trudno coś więcej dodać. Słowacy, sąsadując z Chorwatami, wiedzą co się święci za miedzą graniczną. Słowacy zresztą w liczbie sporej posiadają liczne kolonie rolne w Chorwacji i znają jak nikt lepiej sprawę chorwacką, to też ich sąd jest

opinią najbardziej miarodajną

i wiarygodną. Zważywszy, że interpelację, z której wyjątki cytujemy, podpisał i Hlinka i Rasus, a więc filary społeczeństwa słowackiego, słuszność tych wypowiedzi przemawia do nas najbardziej.

My Polacy szczególnie współczujemy Chorwatom.

Sami jako katolicki naród słowiański będąc przeszło sto lat ciemiężony przez Kosię, doskonale pamiętamy

nienawiść czynowniczestwa rosyjskiego

do wszystkiego, co nie było prawosławiem i bizantynizmem.

Pamiętamy doskonale anegdotę z tych czasów moskiewskiej kaźni, kiedy ćwierćinteligent rosyjski, przybyły do Polski dla objęcia jakiegoś urzędu gubernatorskiego był zapytany co umie — odpowiadał:

jestem prawosławny.

To było wystarczającą kwalifikacją.

Prasa nasza w kilku wierszach donosi o rozruchach studenckich w Zagrzebiu i dopiero drogą okólną przez prasę francuską i niemiecką dowiadujemy się, że manifestacje te równają się

tragedii wileńskiej filomatów,

tragedii krożańskiej i całej martyrologii naszej młodzieży w czasach zaborczych.

Jakżeż więc my, Polacy, miłośnicy wolności, chorążowie wolnych ludów, mielibyśmy zapomnieć o naszych braciach Chorwatach i nie interesować się ich losem.

Niechże będzie więcej w Polsce takich głosów, jak nasz, aby

w białokamiennym Zagrzebiu,

na który przed czterdziestu laty urządzaliśmy zbiórki dla ratowania ofiar trzęsienia ziemi, aby tam wśród potomków przedkarpackich Chrobatów wiedziano, że polskie serce słyszy jęk braci...

Zabicie kilkunastu studentów chorwackich przez policję, zadawanie katuszy bezprzykładnych w swym bestialstwie i w ten sposób

wymuszanie zeznań

przez policję polityczną, to wszystko powinno zwrócić naszą uwagę i stanowczo zorientować, że tańczenie w myśl grania Chochołów-renegatów jest oszukiwaniem samego siebie.

A czy wiemy, że np. w Zagrzebiu wykłada język polski prof. Ilesić, renegat, którego wszyscy studenci znienawidzili i bojkotują, że o ile dawniej do Warszawy przyjeżdżało na studia z Zagrzebia po kilkudziesięciu studentów corocznie, o tyle teraz stosunki te zupełnie ustały. A czy wiemy, że prasa chorwacka nie wiele już dziś pisze o Polsce, a prasa polska nic nie wie o Maczku — chorwackim Kościuszce, Traugucie i Piłsudskim!!!

Skoro nie możemy się od Was, Bracia Chorwaci, dowiedzieć o Waszym losie, dowiadujemy się za pośrednictwem prasy pobratymczej i o tym informujemy społeczeństwo polskie.

M. Ciszek

Co to są „Miejskie Kasy Totalizatora“ i jak się w nich pracuje?!

W roku ubiegłym Towarzystwo do Zachęty Hodowli Koni w Polsce otworzyło w Warszawie, wzorem wielkich stolic europejskich, **Miejskie Kasy Totalizatora.** Otworzono ich nar zie sześć, **prócz Centrali przy ul. Boduena 2,** przy ul. Karowej 18a, Długiej 50, Żórawiej 33, Rymarskiej 6, Targowej 65, Wiejskiej 14, a w pierwszych dniach czerwca powstaje siódma przy ul. Zielnej 21.

Szybko jednak okazało się, że lokale Kasy nie odpowiadają wymogom.

Towarzystwo nie przypuszczając, że od dnia otwarcia, Kasy będą się cieszyły tak dużą frekwencją, wynajęło lokale zaniale, ale też nie bacząc na olbrzymie koszty poczynionych inwestycyj zlikwidowało dotychczasowe pomieszczenia, zastąpując je w roku bieżącym olbrzymimi przystosowanymi do frekwencji biurami. Urządzono je też najnowocześniej mając na uwadze wygodę klienta jak i zatrudnionego personelu.

W kasie przy ul. Karowej jest wmurowana, w ścianie, wielka mleczna kula, która z chwilą rozpoczęcia się wyścigu na torze, oświetla na czerwono. Centrala Kasy przy ul. Boduena połączona jest własnymi kablami telefonicznymi z torem i za pomocą specjalnej obsługi telefonicznej nadaje jednocześnie wiadomości o wynikach wszystkim Kasom, które natychmiast na specjalnych tablicach zostają uwidocznione.

Wszędzie panuje wzorowy porządek, dopilnowany zresztą przez doskonale zorganizowaną straż bezpieczeństwa.

Pozazdrościć można personelowi urzędniczemu pracującemu w bardzo sympatycznych warunkach, wygody i estetyki.

A teraz najważniejszy moment: Warszawa nie tylko lubi wyścigi jako sport, ale i lubi grać. Wielu z graczy nie mając możności, z różnych przyczyn, iść na tor, stawiało pieniądze u „bukmacherów“, które wielokrotnie przepadały wraz z wygraną. Dziś w każdej dzielnicy miasta są Kasy umożliwiające postawienie stawek, tak jak na torze.

Specjalnie uwypukla się celowość Kas Miejskich po przeniesieniu toru wyścigowego na Służewiec, co podobno ma już nastąpić w najbliższym czasie.

Oświadczenie

W związku z artykułem „Za wierną służbę.. kto wejrzy w gospodarkę kawenczyńskich zakładów cegielnianych“, red. tyg. WIEM WSZYSTKO oświadcza, że informacje zamieszczone w tym artykule nie są zgodne z rzeczywistością i że redakcja została wprowadzona w błąd przez niesumiennego informatora.

Wobec powyższego przepraszamy dyrektora kawenczyńskich zakładów cegielnianych p. Michała Ratyńskiego za wyrządzoną mu mimowolną krzywdę.

Tandeta budowlana

Spekulacja szkodnictwem mieszkaniowym w Warszawie

Katastrofa zawalenia się domu przy ul. Litewskiej w Warszawie, która tylko szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie spowodowała ofiar w ludziach, zwróciła znów ogólną uwagę na niedostateczny dozór budowlany w stolicy.

Wszyscy przecież pamiętamy jeszcze doskonale straszliwą katastrofę na ul. Freta, a ogólną sensację budziła pospieszna

reperacja domu

przy ul. Nowy Świat 62, kótry nie wytrzymał ciężaru 2-ch dodatkowych nadbudowanych pięter.

Wszystkie te wypadki świadcza nietylko o wielkich brakach naszego

nadzoru budowlanego,

ale i to przede wszystkim o niesłychanym partactwie w budownictwie stołecznym.

Właściciele domów, przystępując np. do nadbudówek swych kamienic dążą do tak

wydatnego obniżenia kosztów

budowy, że aż ta „oszczędność" zagraża po tym życiu lokatorów.

Oszczędza się na cegle, na zaprawie cementowej,

na fachowej opiece

architektów, ba, nawet na piasku.

W tak tandetnie wybudowanych domach komorne jednak jest niesłychanie wysokie. Nieproporcjonalnie wysokie tak w stosunku do kosztów budowy, jak i w stosunku do wygód, jakie daje lokatorom, no i... bezpieczeństwa.

Ostatnia katastrofa budowlana przy ul. Litewskiej w Warszawie była specjalnie pouczająca.

Cóż się bowiem okazało?

Otóż, właściciel

walącej się tandety

posiada w stolicy ni mniej ni więcej, jak 16 podobnie „murowanych" domów.

Pomijamy już fakt, że odpowiednie władze rozpoczęły przeprowadzać inspekcję tych domów.

Nas interesuje więcej, jakimiż to potentatami muszą być ci

właściciele 16 wielkich

wielopiętrowych domów w Warszawie.

Jakimiż musieli ci panowie rozporządzać olbrzymimi fortunami, aby

w ostatnim 10-leciu

w okresie szalejącego kryzysu postawić tyle kamienic w stolicy.

I cóż się okaże?

Okaże się, że było jak w bajce...

Żyło sobie

2-ch biednych studentów.

Jeden był na politechnice, drugi na Uniwerku.

Ciężkie życie nie szczędziło im jednak przeciwieństw losu. Mieli tego wszystkiego już dość.

Uśmiechnęło się niespodzianie szczęście do studenta Uniwersytetu,

w postaci posażnej jedynaczki,

właścicielki licznych placów na przedmieściach stolicy i paru włók w Kawenczynie.

Ślub. Doszedł do majątku — mówili ludzie.

Majątek był, ale cóż — ziemia. Co z nią zrobić? Zboże siać, kartofle sadzić — nędzna dola.

Student był sprytny, zarzucił studia. Namówił swą żonę i swą teściowę, do których

należały place,

aby część z nich sprzedać i zacząć budować dom.

Było to dziesięć lat temu, w okresie głodu mieszkaniowego, w czasach wysokich odstępnych.

Zakochana żona i kochająca córkę matka zgodziły się. Sprzedano parę placów.

Rozpoczęto budowę domu.

Jeszcze dom nie był pod dachem, a już

zbiegali się ludzie

do właściciela i dawali z góry pieniądze na mieszkanie. Gotówka była, duża gotówka.

Wybudowany dom zapisano na nazwisko byłego studenta. Mając jeszcze trochę pieniedzy

rozpoczął budowę nowego.

Powtórzyła się ta sama historia. Ludzie przybiegali pędem znosząc pieniądze, za pewność dachu nad głową.

Zaczęła się budowa jednego domu za drugim.

Brat, kończący Politechnikę, zaczął nimi administrować. A potem, gdy skończył studia, nadzorować

dalszy ciąg na str. 5-ej.

---

dokończenie ze str. 1-ej.

szystowskiej na zasadzie dekretu z 3.V.1926 roku, a pieczę nad tym działem sprawuje podsekretarz dla spraw wychowania fizycznego pod kontrolą samego premiera. Działalność tych organizacyj rozciąga się na młodzież już od 6-go roku życia i zmierza w kierunku rozwijania: ducha, umysłu i ciała.

Zorganizowana młodzież włoska od lat 6 do 18 tworzy „Balillę", tak nazwaną od legendarnego młodzieńca w Genui, który w 1746 r. wzniecił powstanie narodowe przeciw obcemu ciemiężycielowi.

Od 14.XI.1929 „Balilla" podlega Ministerstwu Wychowania Narodowego, a obowiązujący system dzieli organizację na ośrodki:

1) chłopców od 6 do 8 lat „synów wilczycy" (Figli della Lupa).

2) chłopców od 8 do 12 lat „wycieczkowiczów" (Balilla Excursionisti),

3) chłopców od 12 do 14 lat „muszkieterów" (B. Moschettieri).

4) chłopców od 14 do 16 lat „muszkieterów - awangardzistów". („Avantguardisti Moschettieri"),

i 5) chłopców od 16 do 18 lat „awangardzistów karabinierów maszynowych (Avantg. Mitraglieri).

To jest młodzież, którą się zaprawia do przyszłej służby w armii lądowej. Osobne grupy stanowi młodzież marynarska, również podzielona na ośrodki: „synów wilczycy", „sygnalizatorów i sterników", „awangardzistów, karabinierów maszynowych i artylerzystów". Z czasem stworzono specjalne grupy lotnicze, motoryzacyjne i służby łączności. Nawiązano również do tradycyj rzymskich w nazwach organizacyjnych, a więc najmniejszą komórkę organizacyjną jest squadra. System rozbudowy polega na tworzenia trójek, a więc 3 squadry tworza manipulę, trzy manipule-centurie, te z kolei: kohorty i legiony.

Podstawą działań instruktorskich jest dobór elitarny, a upatrzeni na przodowników młodzieńcy już od wczesnych lat na wydzielonych kursach zaprawieni są do dowodzenia. Jakkolwiek na wyższych kondygnacjach organizacyjnych panuje system koedukacji, jednakże „Balilla" jest męską organizacją, grupując dziewczęta w osobnych organizacjach „Małych" i „Młodych Włoszek".

Charakterystyczne jest, że aparat instruktorski organizacji tej jest w dużym stopniu specjalizowany, ale nikt nie może być instruktorem centrali, kto praktycznie nie działał dłuższy czas w „dole organizacyjnym".

METODY SOWIECKIE

O ile jednak włoski wzór ma charakter przysposobienia wojskowego, o tyle w sowieckich wzorach przysposobienia wojskowego i klubach młodzieżowych bardzo silny nacisk położony został na wykształcenie polityczne, a w zakresie oświatowym: wciąż są organizowane próbne laboratoria (chemiczne, mechaniczne), konkursy wynalazczości, ogromnie popierane są przeróżne kursy przeszkolenia technicznego, a młody robotnik ma przez organizację ułatwiane dalsze zdobywanie wiedzy aż do stopnia inżyniera włącznie i to równolegle z odbywaniem pracy w fabryce bądź w rzemiośle. Wiele też wysiłku się poświęca nauczaniu języków obcych.

ROZWÓJ BALILLY

Aby uprzytomnić naszemu społeczeństwu do jakich wyników można dojść przy metodycznym choćby totalnym nastawieniu, przytoczymy cyfry rozwojowe włoskiej Balilly za ostatnie lata: liczba zapisanych członków w latach:

1929 — 1.236.204, 1930 — 1.700.000,
1931 — 1 700 000, 1932 — 3.149.125,
1933 — 3.454 069, 1934 — 4.327 231,
1935 — 4.900 358.

W ostatnich latach liczba członków Balilly przekroczyła 5 i pół miliona członków.

I u nas zaczęto na wzór włoski przy „Strzelcu" tworzyć pionierów, ale niestety były to wysiłki na jednym odcinku, wysiłki raczej pojedyńczych grup, wysiłki podejmowane bez gruntownego przemyślenia i myśli ogarnięcia całokształtu sprawy.

ORGANIZACJA NIEMIECKA

Niemcy jeszcze bardziej militarystycznie potraktowali metody w swoich organizacjach młodzieżowych, a pouczeni na przykładzie „Służby Pracy" w Bułgarii, stworzyli junactwo, które u nas nareszcie wkroczyło na właściwe tory, kiedy organizację tę przejęło wojsko.

Zasługują na studia i system anglosaski (klubowy) i sowiecki (samokształceniowo - militarno - polityczny) i amerykański (sportowo - religijny) i wreszcie francuski (raczej duchowy, społeczny i antykomunistyczny).

FRANCUSKI „JOC"

Renesans socjalny katolicyzmu francuskiego po wojnie światowej sprawił, że znaleźli się ofiarni działacze i wielkie środki, aby rozpocząć twórczą akcję w y c h o w a w c z ą wśród młodzieży robotniczej.

Ten typ organizacji, jaką jest JOC francuski, typ równomiernie traktujący wychowanie moralne, umysłowe i fizyczne ze szczególnym nastawieniem socjalnych potrzeb robotnika francuskiego. Tam, gdzie takie jest nasilenie akcji komunistycznej i socjalistycznej, gdzie długie lata przez szkołę wsączano w pokolenia jad ateizmu, tam próba organizacyjna oparta o najlepsze wzory pedagogiki, zasługuje na szczególną uwagę.

JOC czyli Jeunesse Ouvrière Catholique posiada dziś we Francji przeszło 2000 oddziałów przy fabrykach i parafiach. Jeden oddział przeciętnie liczy 50 członków. Organizowana jest młodzież do 25-ego roku życia, a członkiem zarządu władz rejonowych i okręgowych można być do 30-go roku życia. Tylko instruktorzy wychowania ogólnego i oświatowi moga mieć ponad 30 lat, ale nie więcej niż 50, natomiast wszyscy inni instruktorzy, zwłaszcza wychowania fizycznego, gier, robót zawodowych nie powinni przekroczyć 30 roku życia. Każdy oddział dzieli się jeszcze na ekipy, a ich sternicy, t. zw. militanci sprzedają gazety, zwołują zebrania, odwiedzają chorych. Każdy militent musi przejść specjalny kurs i zdobyć szlify podoficera organizacyjnego. Członkowie tej organizacji mają trzy obowiązki: nosić odznakę i mundur organizacji, płacić składkę i regularnie uczęszczać na zebrania. Charakterystyczne, że w tej katolickiej organizacji nic statuty nie mówią o obowiązku spełniania praktyk religijnych.

Od kilku lat JOC się reformuje a w tym okresie ustawicznie są organizowane różne kursy przeszkoleniowe. Każdy oddział posiada własną kasę oszczędności i pomoc względem chorych członków. JOC ma własne poradnie psychotechniczne, eugeniczne i t. p. Wydaje szereg pism.

Młodzieży organizowanej w JOC nie wolno należeć do żadnego stronnictwa politycznego, a zważywszy dzisiejsze stosunki w „czerwonej" Francji siła tego ruchu jest wielka.

JOC W INNYCH KRAJACH

Kolebką ruchu JOC była Belgia, gdzie ówczesny dyrektor instytutu socjalnego w Brukselli, Cardijn w 1919 r. rozpoczął metodyczne organizowanie młodzieży pracującej. JOC belgijski w zeszłym roku dysponował pięcioma środowiskami pracy wśród tylko bezrobotnej młodzieży, a w 1933 reprezentował w Genewie bezrobotna młodzież belgijską. Ogółem posiada przeszło 80.000 członków w 2.000 oddziałów.

Podobny ruch widzimy w innych krajach. Holandia ma ruch i pismo „Jonge Werkman" od 1912 r. i ogółem 10.000 zorganizowanych robotników młodocianych. ruch jocistyczny rozszerzył się na Luksemburg, Kolumbię, Kanadę Szwajcarię, Portugalię, Hiszpanię i wiele innych krajów.

Ten krótki i pobieżny przegląd nastręcza już zasadniczy postulat: że chcąc budować ruch konsolidacji narodowej wśród młodego proletariatu trzeba przestudiować stosunki zagranicą, trzeba zbadać wszystko to, co było dotąd w Polsce zrobione pod względem zalet i wad, wykrywając przyczyny dotychczasowych niepowodzeń, trzeba gruntownie poznać psychologie młodzieży robotniczej i jej potrzeby oraz zamiłowania.

Pamiętajmy, że opieka szkoły powszechnej nad młodzieżą z racji przeciążenia nauczycielstwa jest u nas wciąż niedostateczna. Metody organizacji w małych miasteczkach a w wielkich miastach są stanowczo różne od siebie. Pamiętajmy, że młodzież robotnicza w Polsce jest jeszcze glebą nieuprawioną, więc pierwej ja należy uprawić, a później zasiewać.

Bronienie tej młodzieży przed hydrą bolszewizmu jest obowiązkiem i rządu i społeczeństwa.

An. Op.

Niebezpieczne olbrzymy

Katastrofy sterowców w świetle pożaru „Hindenburga"

Nie znamy wprawdzie dotąd ostatecznych wyników dochodzeń, jakie na miejscu w Lakehurst wdrożyły natychmiast po katastrofie władze amerykańskie, komisja ekspertów niemieckich znajduje się na razie na statku „Europa", w drodze do U. S. A., nie mniej jednak nie ulega wątpliwości, że pośrednią przyczyną tego smutnego wydarzenia był wodór, jakim napełniony był „Hindenburg". Znaną bowiem jest powszechnie rzeczą łatwa zapalność a jeszcze łatwiejsza siła wybuchowa tego pierwiastka.

Niemcy zmuszone były do napełniania swych sterowców tym niebezpiecznym środkiem w braku dewiz, którymi musiałyby zapłacić Stanom Zj. A. P. za helium, gaz o nadzwyczajnych wprost zaletach.

GAZ ZE SŁOŃCA

Dziwnym jest, że istnienie tego pierwiastka stwierdzono po raz pierwszy w r. 1868... na słońcu! Dokonano tego epokowego stwierdzenia za pomocą analizy spektralnej, przyczym uczeni, którzy dokonali tego stwierdzenia, nazwali gaz ten od greckiego bożka-słońca helios — HELIUM.

Stwierdzenie istnienia tego gazu na słońcu nie dało jednak spocząć chemikom-astronomom. Już bowiem w r. 1895 udało się dwom uczonym, Ramsay'owi i Cleve stwierdzić, i to zupełnie od siebie nie zawiśle, że przy odpowiednim rozgrzaniu kleweitu, wydobywa się gaz, uchodzący do tego czasu za tlen, który faktycznie był helium. Ponadto udało się stwierdzić, że wszelkie minerały uranowe jakoteż i thorium, zawierają w sobie również helium.

Okazało się jednak, że gaz ten znajduje się i... pod ziemią.

AMERYKA I NIEMCY

Przypadek zrządził, że natrafiono na źródła tegoż w Stanie Texas w USA, oraz w prowincjach Ontario i Alberta w Kanadzie. Gazy wydobywane w tych okręgach zawierają helium.

Ponadto stwierdzono i w Niemczech istnienie tego gazu a to w Rüsselsheim, gdzie też prowadzoną jest eksploatacja od r. 1928. W przeciwieństwie jednak do produkcji w Stanach Zj. A. P., która jest nadzwyczaj wydajną i starczy na zupełne pokrycie zapotrzebowania nie tylko armii i wojennej floty powietrznej oraz statków wojennych i handlowych USA, ale wykazuje nawet znaczną nadwyżkę na eksport, produkcja w Niemczech jest bardzo skromną mimo znacznych wysiłków w kierunku jej wzmożenia.

OLBRZYMIE KOSZTY

Cena tego gazu jest dwustokrotnie wyższą od ceny wodoru. Jednorazowe napełnienie sterowca o pojemności LZ 129 wzgl. Hindenburg kosztować by musiało co najmniej około 300.000 do 350.000 zł., gdy koszt jednorazowego napełnienia wodorem kosztuje zaledwie coś ponad 1000 zł.

Różnica zatem jest ogromna i musi być braną w rachubę przy kalkulacji ceny przelotu.

Mimo tak wielkiej różnicy w cenie, użycie Helium jest o tyle bardziej opłacającym się, że nie stwarza możliwości eksplozji ani też pożaru, jak to właśnie miało miejsce ostatnio w Lakehurst.

Liczne były już do dzisiaj katazwane od ich pierwszego twórcy hr. Zeppelina — Zeppelinami.

PIERWSZE STEROWCE

Pierwszy statek wybudowany w r. 1900, był zaledwie zdolny do lotu. Umocowane były doń kilka balonow, które podtrzymywały kadłub, na którym mieściły się gondole dla załogi. Był to istny prymityw, na który patrzą dzisiaj z politowaniem wprost wszyscy odwiedzający muzeum hr. Zeppelina, znajdujące się w Friedrichshafen.

Następny już statek LZ II, wybudowany bardziej „postępowo", uległ katastrofie a to 18 stycznia 1908 r. Przyczyną był straszliwy orkan. Dwa lata później uległ katastrofie statek LZ IV koło Echterdingen, a to w drodze powrotnej z Mainz do Friedrichshafen. Był to już statek, na którym byli i pasażerowie. Przyczyną katastrofy był i tym razem orkan.

Z tych samych powodów uległ katastrofie LZ V, wybudowany ... dla celów wojskowych. Stało się to w r. 1910 koło miejscowości Limburg.

NIEUSTANNE KATASTROFY

Tego samego roku w dniu 28-m czerwca uległ zupełnemu zniszczeniu statek „Deutschland", również przez burzę, w jaką się dostał w lesie Teutoburskim. Trzeci w tym samym roku wypadek spotkał LZ VI, który spłonął dnia 14 listopada w hali w Oos, koło Baden-Baden.

Z innych przyczyn uległ zniszczeniu statek LZ VIII. Przez niewłaściwe manewrowanie nastąpiło zderzenie z dachem hali. Skutkiem było zupełne zniszczenie i tego LZ VIII.

LZ X „Schwaben" uległ katastrofie w dniu 28 czerwca 1912. — Dwadzieścia i jedna osoba załogi i pasażerów odniosło ciężkie obrażenia.

W r. 1913 uległ katastrofie statek LZ XIV, przydzielony do służby marynarki wojennej. Katastrofa nastąpiła dnia 9 grudnia koło wyspy Helgoland. Śmierć poniosło 14 ludzi załogi. Podobny los spotkał w tym samym roku i LZ XV koło Karlsruhe. Przyczyna, jak zwykle burza, oraz LZ XVIII, wybudowany już specjalnie dla celów wojskowych. Przyczyną była tym razem eksplozja. Straty w ludziach wyniosły 28 osób.

ZA PRZYKŁADEM NIEMIEC

Najcięższe straty przypadają na okres wojny. Zestrzelono względnie zmuszono do lądowania na terenie nieprzyjacielskim 68 statków - Zeppelinów, z czego w obrębie strefy powietrznej nad Londynem 12. Poza tym ogłoszono kilkanaście statków jako „nie odnalezionych". Uległy one niewątpliwie również działaniom wojennym.

Na zasadzie warunków zawieszenia broni zniszczono za wyjątkiem statku LZ 72 oraz dwu statków, przeznaczonych wyłącznie do lotów pasażerskich, wszystkie inne wówczas w budowie będące Zeppeliny. Ponadto wydały Niemcy po kilka statków Japonii, Francji, Włochom, Anglii i Stanom Zj. A. P.

Za przykładem Niemiec poszedł ...nak, mimo tak bardzo smutne doświadczenia, szereg państw, budując olbrzymy powietrzne na wzór Zeppelinów. Wszędzie jednak, gdzie uruchomiono tego rodzaju latające olbrzymy - hotele, prześladowało je jakieś fatum.

Niespełna w rok po zakończniu wojny, było to 22 lipca 1919, spadł w Chicago pierwszy w Stanach Zj. A. P. wybudowany „Zeppelin" na dach gmachu bankowego, rozbijając się doszczętnie i grzebiąc pod swymi gruzami nie tylko całą swą załogę ale i urzędników bankowych.

Anglia nie miała również szczęścia do swych „Zeppelinów". Jej „Z. R. 2" uległ dnia 24 sierpnia r. 1921 straszliwej katastrofie koło Hull, grzebiąc pod sobą 44 ludzi.

W kilka lat później uległ znów katastrofie amerykański „Shenandoah". Miało to miejsce dnia 3-go września 1925 koło Ohio. Straszliwa burza, wówczas szalejąca, rozdarła wprost powłokę balonu w pół. Śmierć poniosło 15 ludzi z załogi.

R 101.

Pamiętną jest jeszcze straszliwa w swych skutkach katastrofa, jakiej uległ w czasie lotu do Indii największy statek angielski „R. 101". W godzinę od czasu odlotu z Londynu zawadził „R 101" dziobem o drzewo. Wystarczyło to by spowodować eksplozję, zakończoną zupełnym spaleniem się statku i 47 ludzi załogi i pasażerów. Z życiem uszło wówczas zaledwo trzy osoby.

Ostatnie dwie katastrofy dotknęły znów Stany Zj. A. P., Anglia bowiem, po tym smutnym wydarzeniu z „R 101" zaniechała, na razie przynajmniej, budowy nowych statków. Pierwsza to zatonięcie na skutek burzy giganta „Acron" i to tuż przy wybrzeżu wschodnim, koło New - Yersey. Straty w ludziach wyniosły 73 osób. Wreszcie wspomnieć należy o zupełnym zniszczeniu największego „Zeppelina" wybudowanego w USA „Macon", który z niewyjaśnionych do dzisiaj przyczyn, zatonął również tuż przy wybrzeżu koło San Francisco. Ze znajdujących się wówczas na pokładzie 83 (!!) osób zginęło tylko dwie, resztę uratowała przybrzeżna flotyla. Od czasu tej katastrofy zaniechały i Stany Zj. A. P. dalszej budowy „Zeppelinów".

BRAK BEZPIECZEŃSTWA

Nie ulega wątpliwości, że ogromy — Zeppeliny nie są przecież tak bezpiecznymi, jak samoloty. Gigantyczna ich budowa uniemożliwia często sprawne manewrowanie a tym samym i rychłe wydobycie się z niebezpiecznej strefy.

W każdym jednak razie racje ma Dr. Eckener, dziedzic i wykonawca wielkich idei „głupkowatego" — der närrische Graf — jak nazywano hr. Zeppelina w okresie pierwszych lat jego twórczości, że w pierwszym rzędzie koniecznym jest HELIUM—reszta to już rzecz doświadczenia, którego niemieckim dowódcom „Zeppelinów" nie brak.

(Dr. A.).

Plon pierwszej dekady

Pierwsze dziesięć dni ciągnienia czwartej klasy trzydziestej ósmej Loterii Klasowej dały obfity plon w postaci licznych dużych wygranych.

W okresie tym padły dwie wygrane po 75.000 złotych na numery 72737 w Przemyślu i 84967 w Łodzi. Właścicielami poszczególnych ćwiartek tych losów byli robotnicy, rzemieślnicy, nauczyciele i urzędnicy.

Po 50.000 złotych wygrało ogółem pięć numerów, mianowicie: 103949, 39291, 24518 i 172413.

Jedna z ćwiartek tego ostatniego numeru znajdowała się w posiadaniu **p. Pelagii Stodolnej** z Działdowa.

Z pośród sześciu wygranych po 30.000 złotych wymienimy numer 167310, którego jednej ćwiartki właścicielką jest **p. Władysława Taranówna**, pracownica domowa przy ul. Sienkiewicza 1 m. 26 w Warszawie.

Że kapryśna bogini Fortuna obdarza sympatią tych, którzy dochowują jej wiary dowodzi wypadek następujący:

Pan Józef Porwał, syn rolnika z powiatu rybnickiego na Śląsku Górnym przybył do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Dziesięcio hektarowe gospodarstwo nie mogło wyżywić licznej rodziny, złożonej z rodziców i dziewięciorga dzieci — pięciu córek i czterech synów.

Przybywszy do stolicy p. Porwał postąpił sobie bardzo odważnie: oto ze swych szczupłych środków, tak szczupłych, że musiał sprzedać ostatnie ubranie, kupił cały los do pierwszej klasy bieżącej Loterii. Z wielkim wysiłkiem zdołał dobrnąć do czwartej klasy i oto w dziewiątym dniu ciągnienia na jego los nr. 63475 padła wygrana 10.000 zł. Czym jest ta suma dla p. Porwoła najlepiej zrozumieją ci, którzy tak jak on nie posiadają stałej pracy i żyć muszą z dorywczych zarobków.

Pan Porwoł zamierza z wygranych pieniędzy spłacić swoje rodzeństwo i objąć gospodarstwo na siebie.

W dniu 31 b. m. odbędzie się losowanie głównej wygranej w wysokości miliona złotych. Przebieg ciągnienia transmitowany będzie przez radio.

Poza tym w kole pozostały jeszcze wygrane po sto tysięcy, siedemdziesiąt pięć tysięcy, pięćdziesiąt tysięcy złotych, oraz wiele innych.

Niezwykły strajk szoferów

Robotnicy zatrudnieni przy robotach wojskowych dla armii japońskiej, w liczbie 100.000 zagroziwszy strajkiem otrzymali podwyżkę płac o 8%.

Zachęcone takim obrotem sprawy Stowarzyszenie tokijskich robotników komunikacyjnych — zachęciło Członków Stowarzyszenia do akcji strajkowej szoferów autobusowych i motorniczych w tramwajach.

Strajk ma być zorganizowany w ten sposób, że szoferzy i motorniczy będą prowadzić kierowane przez siebie pojazdy bardzo wolno

Taką powolną jazdą chcą oni żądać podwyżki swoich płac o 20%.

Ten oryginalny „strajk" trwa już od 23 kwietnia. Wielu z pośród szoferów przestało wogóle jeździć, a drudzy jeżdżą bardzo wolno, co oczywiście odbija się fatalnie na ruchu komunikacyjnym w Tokio.

Reakcja ze strony publiczności zmusi przypuszczalnie tokijskie urzędy komunikacyjne do żądanej podwyżki płac szoferów i motorniczych.

h.

Tydzień ubiegły

Przedmieścia stolicy obudziły się pewnego pięknego poranku w kolorze... zielonym.

Wszystkie parkany, zasłony sklepowe z desek, drzwi, okiennice, przystroiły się w najróżnorodniejsze odcienie zieleni.

Walące się płoty otrzymały nowe zielone deski, brudne okienice i zaniedbane zasłony czy drzwi sklepów odświeżyły się jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Ktoś niewtajemniczony mógłby może przypuszczać, że przedmieścia stołeczne zaczęły nagle, jak dzieci, grać z sobą w zielone.

A tymczasem stało się to wszystko za tak potrzebnym rozporządzeniem władz.

Zniknął brud i niechlujstwo właś icieli domów, parkanów, sklepów. Gorączkowa praca pędzili z farbą zaniedbanie wielu nieraz lat naprawiła.

Takie generalne, nie świąteczne, porządki przydałyby się Warszawie aiejednokrotnie. I w każdej dzielnicy.

Przydałoby się np. zainteresować wyglądem dorożek konnych. Na lustrację urzędową błyszczy taka drynda świeżością lakieru i czystością siedzeń.

Wkrótce lakier ukazuje brud lub rdzę desek, a siedzenia mienią się wszystkimi barwami tęczy. Wypłowiałe, poplamione, zabrudzone...

Nie w lepszym stanie są i taksó ki.

A zajrzyjmy do domów. Cóż tam zobaczymy. Od ulicy fasada może się nawet wydać i wspaniałą (o ile jest odnowiona) ale podwórko! Pożal się Boże.

Przypuśćmy, że podwórko było wyasfaltowane. Piszemy było, gdyż np. teraz takie podwórko świeci dziurami w tym asfalcie.

Sprawia to wrażenie dziwnego opuszczenia i nędzy, będącej w zupełnym kontraście z imponującym zewnętrznym wyglądem kamienicy.

Tak jest na podwórku wspaniałego domu. Nie lepiej jest na schodach, gdzie klejowe ściany dawno się proszą o solidniejsze olejne odnowienie.

W iluż to napozór pięknych domach stołecznych można zobaczyć podobne widoczki. I to w śródmieściu.

Cóż za tym mówić o przedmieściach, gdzie na podwórkach w upał kurz, brud, a w dni słotne błoto po kolana?

Wdzięczną rolę do działalności w tym kierunku mają nietylko odpowiednie władze administracyjne, ale i lokalne towarzystwa przyjaciół poszczególnych dzielnic czy rad dzielnicowych.

Zamiast toczyć między sobą nic ogół nie obchodzące boje, rady dzielnicowe i poszczególne towarzystwa przyjaciół powinny swymi staraniami doprowadzić do jakiegoś możliwie europejskiego porządku warszawskie podwórka.

Jest to praca bardzo wdzięczna i bardzo pożyteczna. Może więcej pożyteczna niż wybudowanie z kredytów publicznych kocimi łbami jakiejś zakazanej uliczki przedmiejskiej...

Niech wejdą te towarzystwa w kontakt z organizacjami właścicieli domów, dozorców, szoferów, właścicieli taksówek, dorożek, niech skupią do swej akcji tych wszystkich, którym leży na sercu estetyczny wygląd stolicy i zabiorą się żywo do pracy.

Warszawa w kwiatach — to piękne hasło. Gorzej jednak, gdy te kwiaty są tylko od ulicy, a od podwórza brud i niechlujstwo po dawnemu.

Kwiaty nie powinny być na pokaz. Kwiaty powinny być wszędzie.

I o te kwiaty porządku i piękna trzeba rozpocząć na serio prawdziwą wreszcie batalię.

Ignis

Czyżby naprawdę?...

... jedynym i to tylko 50-cio procentowym Polakiem w nowonakręcanym filmie „Halka" w/g Moniuszki, będzie Ladis — Kiepura? Gdyby tak było naprawdę, to film „Halka" stałby się najweselszą komedią polską. Do kontuszów bowiem muszą być odpowiednie postacie.

*

... balet polski Tacjanny Wysockiej występujący w „Casino de Paris" w Paryżu, cieszył się osobliwym powodzeniem? Do wchodzących po przedstawieniu samotnych panów zbliża się jakieś indywiduum, proponujące „ładne dziewczęta", którymi mają być rzekomo polskie tancerki.

Wiadomości Literackie

czy prospekt Tow. Wydawniczego robotników zagranicznych w ZSSR.

W plejadzie najrozmaitszych pism polskich — „Wiadomości Literackie" zajmują jedno z poczęśniejszych miejsc. Ładnie wydawane, na dobrym papierze, przyjemnym krojem czcionek, z wyraźnymi ilustracjami, są przykładem dużej dbałości o stronę zewnętrzną.

Zasilane co najtęższymi piórami naszego piśmiennictwa, dla laika będą naprawdę organem Polski literackiej, godnym 80-groszowego wydatku co tygodnia. Ten sam laik nie bez uznania czytuje konsekwentne ataki Antoniego Słonimskiego na Związek Radziecki. bawi się wierszykami ministerialnego wieszcza — Mariana Hemara i wzrusza wspomnieniami polskiego poety Juliana Tuwima, co do ruskiej szkoły chodził, a dzisiaj jest ponoć na ty z samym panem Wojewodą...

Ten laik z patosem „polskiego liberała" zwalcza wszystkie ataki na rzekomo żydowskie a nie polskie „Wiadomości Literackie". śmieje się pogardliwie, gdy mu tam bajdurzą o sowieckich wpływach, o obcych agenturach, o masonach czy dyrektywach Kominternu.

Laik, chociaż jest tylko laikiem swój rozum ma i kalkuluje, że gdzieżby Grydzewski — bolszewik, gdzie Słonimski — stachanowiec, gdzie Borman — udarnik... Może ewentualnie Broniewski, honorowy obywatel Moskwy, ale znów bridż, Simon i Stecki. Nie!

Laik, tych, którzy atakują „Wiadomości" nazywa poprostu kołtunerią z Ciemnogrodu, która dla przyziemnych celów konkurencyjnych chce Rzeczypospolita pozbawić literackiego pisma, rejestru myśli twórczej, bezstronnego przewodnika po drogach i ugorach światowej i polskiej literatury. I tu laik zerka mimowoli

na str. 8 numeru 22/708/ „Wiadomości Literackich".

Laik spostrzega tam dwuszpaltową rubrykę p. t. „Książki nadesłane" i czyta z zainteresowaniem należnym wszystkiemu, co w „Wiadomościach" jest publikowane:

Marszałkowie Związku sowieckiego. Redaktor P. Kaplicki. Moskwa. 1936, str. 105 i 3 nl.

Konstytucja (ustawa zasadnicza) Związku Socjalistycznych Republik Rad, Moskwa, 1936: str. 30 i 2nl.

A. Kosariew. Sprawozdanie C. K. W. L. K. Z. M. X Wszechzwiązkowemu Zjazdowi Komsomołu Leninowskiego. Redaktor P. Kalicki. Moskwa, 1936; str. 90 i 2nl i tabl. 1.

Lenin. Dzieła wybrane w dwunastu tomach, Tom II. 1900 — 1914. Tom III 1905 — 1907. Redaktor odpowiedzialny Z. Dzierżyńska, Moskwa, 1936; str. VIII i 613 i 3nl. (II), VIII i 655 i 7nl. (III).

Biblioteka Marxizmu-Leninizmu, W. Lenin. Imperjalizm jako najwyższe stadjum kapitalizmu. Szkic popularny, Red. odp. Z. Dzierżyńska. Moskwa, 1936; str. 153 i 3nl.

Biblioteka Marxizmu - Leninizmu. K. Marks. Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte, Przekład pod redakcją H. Waleckiego. Moskwa, 1936; str. 139 i 1nl.

Biblioteka Marxizmu - Leninizmu K. Marks. Płaca, cena i zysk. Redaktorzy J. Ryng i H. Walecki. Moskwa, 1936; str. 78 i 2 nl.

W. Mołotow. Plan i nasze zadania. Referat na 2-ej Sesji Centralnego Komitetu Wykonwczego Z. S. R. R. Redaktor P. Kalicki. Moskwa, 1936; str. 74 i 2 nl. i tabl. 1.

T. Nułkowski. Proletariat polski w ogniu walk strajkowych. Red. wyd. M. Olszewski, Moskwa, 1936; str. 102 i 2 nl.

A. S. Puszkin. Gość kamienny. Domek w Kołomnie. Wiersze. Przełożył z rosyjskiego St. R. Stande, Kijów, 1937; str. 95 i 1nl.

E. Raspe. Przygody Münchhausena. Skrócił dla dzieci K. Czukowski Tłumaczyła z rosyjskiego Z. Witkowska. Redaktor Z. Bielska. Moskwa, 1936; str. 83 i 1 nl.

J. Stalin. O projekcie konstytucji Związku S. R. R. Referat na nadzwyczajnym Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad. Redaktor wydawnictwa E. Tarski. Moskwa, 1936; str. 45 i 3nl. i tabl. 1.

Jonathan Swift. Gulliwer u liliputów. Redaktor J. Wiślak. Moskwa, 1936; str. 45 i 3nl.

Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Materiały i dokumenty 1914 — 1918. Opracował B. Szmidt pod redakcją S. Krzyżanowskiego. Moskwa, 1936; str. LXVIII i 411 i 1nl. i tabl. 8.

M. Tuchaczewski. Zadania obrony Z. S. R. R. Mowa na II sesji C. K. W. Z. S. R. R. 15 stycznia 1936 r. Redaktor P. Kalicki. Moskwa, 1936; str. 17 i 3nl. i tabl. 1.

Chłopi Polski faszystowskiej o swojem życiu. Zbiorek. Zestawił S. Włodawski. Moskwa, 1936; str. 169 i 3nl.

S. Włodawski. Życie i walka robotników rolnych w Polsce faszystowskiej. Redaktor J. Ryng. Moskwa, 1936; str. 105 i 3nl.

Uff! Bardzo gorąco zrobiło sie naszemu laikowi, otarł pot z czoła, zerknął przezornie na paginę. czy to broń Boże nie... polskie wydanie „Literaturnoj Gaziety" i powlókł się szukać w IPSIE bądź u Simona „polskich" redaktorów tak „istienno" polskich „Wiadomości Literackich", aby zapytać ich dlaczego w tej sympatycznej rubryczce pominęli „dzieła" Wandy Wasilewskiej: „Oblicze dnia" i Henryka (?) Drzewieckiego: „Kwaśniacy", również wchodzące w skład wydawnictw Towarzystwa Wydawniczego Robotników Zagranicznych w ZSSR. **Argus.**

Przetarg w Nowym Dworze

Ostatnio dużą sensację wywołały plotki zarzucające burmistrzowi Nowego Dworu p. Przedwieckiemu nieodpowiadającą interesom gospodarki miejskiej działalność.

Tymczasem sprawa ta przedstawia się następująco.

W wyniku przeprowadzonych ostatnio przez Zarząd miasta Nowego Dworu w całym składzie jego członków oficjalnych przetargów oddana została w dzierżawę niejakiemu p. Zajdenbergowi, który n. b. nigdy nie był i nie jest radnym Nowego Dworu, istniejąca tam szlamarnia za osiągniętą najwyższą kwotę zł. 8.100, w przeciwieństwie do sumy 5.500, którą poprzednicy p-wie Czachowski i Bogdański za tę szlamarnię płacili.

Targowicę zboże nabiałową oraz zwierzęcą wydzierżawiono wyłącznie chrześcijanom pp. Głażewskiemu i Krawczakowi.

Celem zapewnienia punktualnej dostawy do wojska jakościowo i ilościowo zagwarantowanego mięsa, czynniki zainteresowane uprosiły p. burmistrza o zaopiekowanie się tą dostawą, który też i ze względu na dobro wojska, propozycję przyjął, asystując przy dostawie innych firm, jak pp. Zajdlera (Pomiechówek) Rychalskiego (Modlin), Czameckiego (Zakroczym). Potrzebne przytem mięso kupowane jest u kupca chrześcijańskiego Boldina.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że Nowy Dwór liczy obecnie przeszło 10.000 mieszkańców, z których przeważającą część, bo około 75%, stanowią żydzi, którzy skupiają w swych rękach niemal cały handel. Mimo to jednak p. burmistrz i Zarząd miejski nie faworyzują ludności żydowskiej, a kierują się wyłącznie dobrem swego miasta, dla którego rozwoju przyznać należy, dużo zdziałano.

Pracując w dalszym ciągu z całym oddaniem i zapałem, p. burmistrz nie szczędzi wysiłków w kierunku uprzemysłowienia miasta, pierwszeństwo zawsze oddając Polakom.

Wybudowana została dzięki energii burmistrza kosztem około 170 tysięcy złotych, wspaniale urządzona szkoła powszechna, oraz wykonano szereg robót wodociągowych mających na celu zapewnienie miastu dopływ zdrowej i czystej wody.

Plan rozbudowy miasta przewiduje nowe inwestycje, przyczym w pierwszym rzędzie jest już w organizacji urządzenie wodociągowo-kanalizacyjne betoniarni miejskiej.

Sprawiedliwość wymaga podkreślenia, że stosunkowo krótki, bo zaledwie 2-letni okres działalności p. burmistrza Przedwieckiego zaznaczył się dodatnim bilansem, stwierdzającym, że właściwy człowiek jest na właściwym miejscu. bg.

dokończenie ze strony 4-ej.

robót. Gdy jednak wydarzył się

wypadek przy budowie

domu przy ul. Ząbkowskiej, kontraktowano architekta obcego do nadzoru i... odpowiedzialności. Poco ryzykować.

Zaczęto zarazem

domami handlować.

Wybudować jak najtaniej, sprzedać jak najdrożej. Zwykły interes, jak sprzedaż chleba czy masła.

Wysokie dochody nie zawsze sa dogodne. Drugi brat został dopusz czony do spółki. To się kalkuluje czasami.

I tu nagle krach. Katastrofa na wielką skalę. Zamiast cegieł — pustaki, zła zaprawa, zły piasek.

Czy ta katastrofa

załamie karierę budowlaną

miłych braci? Wątpimy. Sądzimy. że przeciwnie, będą starać się budować jeszcze szybciej, aby szybciej sprzedawać.

Warto jednak wzmocnić nadzór budowlany w stolicy. Wystarczy jeśli przejdziemy nowobudujące się lub wybudowane domy, aby zobaczyć, co to za

krzyk o pomstę do nieba.

Najgorsze gatunki cegieł, najwięcej tandetne materiały. Wkrótce może być tak z większością domów np.

przy ul. Grochowskiej,

jak z zawaloną kamienicą przy ul. Litewskiej. **Ten.**

Dokąd warto, dokąd nie

Teatr — Rewia — Kino

„PODWÓJNE ŻYCIE PANNY LENY“ (Teatr „Wielka Rewia“).

Panna Lena jest właścicielką kilku wielkich magazynów, rozsianych po całej Europie i mieszka stale zagranicą. Dowiedziawszy się jednak, że dyrektor filii warszawskiej jest za bardzo... pies na kobiety, postanawia dać mu szkołę i zachowując incognito angażuje się do niego do pracy. W dzień panna Lena haruje, a w nocy przesiaduje w pierwsz rzędnych dancingach. Koledzy biurowi są jednak wcale, a wcale i z jednym z nich zakonspirowana dyrektorka ucina romans, zakończony hapy-endem.

Jest to milutka komedia muzyczna Eisemanna, doskonale spolszczona pod względem stylistycznym i piosenkarskim przez Waldena. Pannę Lenę gra prawdziwa Lena-Żelichowska, jej wielbiciela Żabczyński. Jest to ładna i zgrana para. Doskonałym dyrektorem jest Sempoliński, przezabawnie ujęła rolę panny Pstrąg zawsze ulubiona przez warszawian Sokołowska. W pozostałych rolach Ruszkowski, Regro, Krukowski dali dobre epizody. Balet nie zupełnie odpowiada poziomowi reszty tego udanego widowiska.

„OD WTORKU DO CZWARTKU“ (Kino „Rialto“). Reżyser Van Dyke to mistrz nie lada, który ciekawy film detektywistyczny poprzetykał perłami pierwszorzędnego humoru. Po ciekawej i zagmatwanej sytuacji kryminalnej następuje odprężenie i... wybuch śmiechu. Czołową rolę gra Powell, znany detektyw i Myrna Loy, jego żona, również „paląca się“ do zagadek wywiadu i chwytów zbrodniarzy. Film trzyma widza, co się zowie, w napięciu. Również na uwagę zasługuje występ szorstkowłosego foksika. Cudny zwierzak — a pościg za nim, gdy w mordzie trzyma cenny papier — znakomity. X. 27.

Popis tańca artystycznego

Pierwszy popis szkoły p. Ireny Szymańskiej odbył się w sali im. Karłowicza, odpowiedniejszej do popisów muzycznych niż do tanecznych. Pani Szymańskiej, jako byłej primabalerynie Opery Warszawskiej nie są obce najróżnorodniejsze

arkana sztuki baletowej,

które postarała się przeszczepić na swoje pupilki.

Popis, biorąc pod uwagę różne okoliczności sprawił dodatnie wrażenie, wróżyć jednak o przyszłości adeptek byłoby jeszcze zawcześnie. Przypuszczamy, że przy usilnej pracy oraz dłuższych studiach.

niektóre uczennice

będą mogły pokusić się o zajęcie jakiegoś miejsca w świecie tanecznym.

Zespół szkolny popisał się „Ćwiczeniami gimnastycznymi i baletowymi“ oraz „Walcem Straussa“. ćwiczeń rytmicznych nie było, ujawniając pewną rutynę.

Cichocka, Mariańska, Sosnowska i Lantmanówna,

najmłodsze tancereczki,

ze swadą wykonały „Kujawiaka“ oraz ze swoistą gracją „Menueta“.

„Gawot“ był miły w wykonaniu Brzoskówny i Świąteckiej.

Stankiewiczównej, naszym zdaniem, więcej odpowiadają

tańce ludowe,

jak „Oberek“, niż baletowe, jak „Menuet“, pod warunkiem jednak staranniejszego przygotowania do występu.

Szczepkowska w „Moment Musical“, Zabiełłówna w „Walcu Chopina“, Świątecka w „Humoresce“. Brzoskówna w „Barkaroli“ i Majkowska w „Mazurze“ wykazały,

pomimo widocznej tremy,

sporo zrozumienia tanecznego.

Niektóre kostiumy nie licowały z charakterem tańców. Zapewne skutkiem obawy i zdenerwowania „developpee“ tancerek szwankowało.

Co do stawiania stóp w „en dedans“ przypuszczamy, że najgłówniejszym powodem była śliska posadzka.

Edward J. Kuryło.

Zapraszamy do obejrzenia i wyboru na przystanek Legionowo

Odjazd z Dworca Głównego 8.40, 9.25, 9.50, 11.30, 12.50, 13.45, 14.40, 15.35, 15.50, i wiele in.

ZALESIONE DZIAŁKI DO WYBORU po 1,300 zł. O POWIERZCHNI około 1,500 mtr. kw. Zarząd Sądowy Dóbr Jabłonna M. hr. Potockiego chcąc umożliwić rzeszom pracującym nabycie parceli budowlanej i zabezpieczenie dachu nad głową, postanowił sprzedawać w ciągu miesiąca **maja 1937 roku** w miejscowości Jabłonna Legionowo III parcele budowlane do wyboru **po 1.300 zł. za gotówkę.**

Miejscowość położona przy przystanku Legionowo w odległości 21 km. od Warszawy, wśród pięknych lasów sosnowych, sucha, zdrowa. Elektryczność, telefony, poczta, telegraf, apteka, pomoc lekarska na miejscu. Informator na przystanku **Legionowo** codziennie **od 8-ej do 19-ej.** Warunki i umowy **Warszawa, Mazowiecka 4 m. 18,** godz. 7—19. **Telefon 251-56.**

K.

Liceum Przemysłowo-Techniczne Żeńskie Twa Szkół Pracy

Warszawa, Szopena 1 m. 16 tel. 974-42

Na wiele lat przed zaprojektowaniem reformy szkolnictwa wyłom w pojęciach odnośnie nauczania zawodowego żeńskiego dokonało T-wo Szkół Pracy Twórczej, zakładając w 1928 r. Liceum Przemysłowo-Techniczne Żeńskie, które do dziś dnia jest pierwszą i jedyną tego rodzaju uczelnią. Organizatorzy Liceum pragnęli przysposobić młodzież żeńską do niezmiernie pożytecznej i wydajnej pracy w najnowszych dziedzinach życia gospodarczego — w przemyśle chemicznym. Zorganizowana pod tym hasłem szkoła dąży do stworzenia dla szerokich rzesz młodzieży żeńskiej warunków do samodzielnej pracy zawodowej.

Pragnie dać społeczeństwu pożyteczny, a mało znany dotychczas w pracy zawodowej typ laborantki - chemiczki, jako niezbędnej siły pomocniczej w laboratorjach chemicznych — badawczych i kontrolujących.

T-wo Szkół Pracy śledząc za rozwojem poszczególnych gałęzi przemysłu i pragnąc zainteresować nim szerszy ogół młodzieży żeńskiej, zorganizowało przy Liceum, w ostatnim semestrze studjów, pracownię farbiarską dla specjalizujących się w tym dziale.

Przy specjalizacji tej kierownictwo Liceum kładzie szczególny nacisk na umiejętność barwienia przędzy i tkaniny lnianej, pragnąc w ten sposób szerzyć racjonalną propagandę produkcji krajowej. Na wystawie „Len Polski“ Liceum zostało odznaczone bronzowym medalem za chlubne wyniki w dziale farbiarstwa.

Pragnęlibyśmy, aby powyższe uwagi znalazły zrozumienie i oddźwięk wśród młodzieży, która u progu nowego roku szkolnego jakże często samodzielnie rozstrzyga kwestję wyboru zawodu.

Zapisy przyjmuje sekretarjat w godzinach 10—13 codziennie w dnie powszednie.

K.

PRENUMERATA wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domu zł. 6.— kwartalnie, zagranicą zł. 9.— OGŁOSZENIA: za wiersz wysokości mm. szerokości 1 szpalty, zwyczajne 60 gr., w tekście 1.20 gr. nadesłane 1 zł.: Komunikaty 80 groszy. Kolumna posiada 4 szpalty.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Poznańska Nr. 38 m. 15, tel. 716-09. Administracja czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 13 i od 15 do 18. Konto w P. K. O. Nr. 60.078

Redaktor **Henryk Sieciński** Wydawca **inż. Juliusz Brisemeister** Druk. „Kolumna“ Warszawa, Nowy Świat 39